

- Trudne początki kolejki jabłonowskiej
- Wojenne adresy Legionowa (7):
Okupacyjna „Trójka”
- Desant spadochronowy w Wieliszewie
- Rok 1919 w Zegrzu

Postacie:

- Władysław Kucharski
- Anna Soszyńska
- Płk Maurice Happe

NASZA HISTORIA

Miesięcznik historyczny powiatu legionowskiego Październik 2020 nr 8 (8)

„Olędrzy” w okolicach Nieporętu

Partner wydawnictwa:



GAZETA POWIATOWA
JABŁONNA LEGIONOWO NIEPORĘT SĘROCK WIELISZEW

Więcej o historii lokalnej przeczytasz na:
www.gazetapowiatowa.pl

Rafał Degiel

Trudne początki kolejki jabłonowskiej

W 1896 r. z inicjatywy lokalnych przedsiębiorców i ziemian powstał projekt budowy kolei wąskotorowej łączącej Jabłonnę, Warszawę i Wawer. Pomysł ten miał potężnych przeciwników: Towarzystwa Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, Belgijskie Towarzystwo Kolei Konnych w Warszawie oraz Magistrat Warszawy.

Projekt linii kolejowej obsługującej ruch pasażerski i towarowy przygotował właściciel folwarku Pludy inż. Krzysztof Kiersnowski, jeden z inicjatorów powstania kolejki. Został on pozytywnie przyjęty przez Gubernialny Zarząd Dróg i Komunikacji. Mimo to władze Warszawy chroniące interesów belgijskiego towarzystwa tramwajowego nie zgadzały się na przebieg linii przez miasto w żadnym proponowanym wariantcie. Stawiano też przeszkody techniczne. Trakcja nie mogła być ani konna, ani elektryczna. Takie rozwiązania na ulicach stolicy zastrzeżone zostały dla towarzystwa belgijskiego oraz samego Magistratu. Z tego powodu kolejkę obsługiwały parowozy napędzane węglem i koksem.

Protesty wnosili również Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, który bał się utraty pasażerów na trasie Warszawa – Jabłonna stacja. Szybko jednak okazało się, że bocznicę towarową prowadzącą do stacji kolei nadwi-

ślańskiej przyniosą finansowe korzyści obu stronom.

Upór inż. Kiersnowskiego doprowadził w styczniu 1897 r. do zawarcia porozumienia w sprawie przebiegu torowiska ulicami stolicy w zamian za bezpłatne przekazanie linii władzom Warszawy po 30-tu latach lub prawa ich pierwokupu po latach 15-tu. Pomimo to Magistrat w następnych latach piętrzył trudności m.in. domagając się parowozów nie dających dymu.

Prace budowlane na trasie do Jabłonnę rozpoczęto w kwietniu 1899 r. Roboty szły powoli i pierwszego roku ułożono tory jedynie między mostem Aleksandrowskim (Kierbedzia) a Dąbrówką. Prasa donosiła o utrudnieniach w dostawie szyn z huty. Po zmianie głównego wykonawcy już w lipcu 1900 r. linia dotarła do Jabłonnę.

Grunty na budowę dwóch stacji w Jabłonie i ułożenie torów zakupiono od Augusta hr. Potockiego za 1797,09 rubli oraz od

Ignacego Karola Marchlewskiego za sumę 1600 rubli.

Na terenie dzisiejszej gminy Jabłonna tory biegły od Buchnika po wschodniej stronie obecnej ulicy Modlińskiej, obok szosy za przydrożnym rowem. Przy zbiegu z dzisiejszą ulicą Szkolną skręcały w prawo. Tu znajdowała się stacja Jabłonna I. Następnie tory zataczały łuk i biegły wzdłuż dzisiejszej ulicy Złotej Renety. Dalej trasa przecinała łukiem ulicę Zegrzyńską na wysokości obecnego wjazdu na parking sklepu Kaufland. Tutaj po północnej stronie szosy znajdowała się stacja Jabłonna II i zabudowania techniczne. Torowisko kończyło się na wysokości dzisiejszego ronda Maurycego hr. Potockiego.

27 listopada 1900 r. o 13.30 wyruszył pierwszy pociąg nadzwyczajny z rogatek petersburskich do Jabłonnę. W przejeździe wzięli udział akcjonariusze kolei, jej budowniczy i zaproszeni goście (m. in. dziennikarze). Podróż zakończyła się przy stacji Jabłonna I.

Postacie:

Władysław Kucharski (1879-1973) – dzierżawca kasyna oficerskiego w Legionowie, kucharz w pałacu w Jabłonie.

Urodził się 7 października 1879 r. w Warszawie, syn Feliksa Kucharskiego i Marii z Weleżyńskich. Pochodził z rodziny kucharzy, którymi byli jego dziadek, ojciec i brat. W wieku 19 lat ożenił się ze starszą o osiem lat Rozalią z Plutów, z którą miał pięcioro dzieci. Przez wiele lat gotował dla polskiej arystokracji pracując u hr. Zamoyskich w Kozłowie, u ks. Branickiej w Nicei, u ks. Radziwiłłowej w Rzymie. W Petersburgu przygotowywał podwieczorki dla carycy Aleksandry, gotował dla Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, a jego ciasteczkami zjadał się Rasputin.

Po powrocie do Polski prowadził restaurację Pod Bachusem w Warszawie, a następnie gotował dla włoskiego ambasadora Tomasini, od którego wypożyczał go Janusz ks. Radziwiłł. W latach 1932-1935 pracował w polskiej ambasadzie w Kopenhadze. Tutaj gotował dla sekretarza poselstwa Jarosława Iwaszkiewicza. Ten później wzo-

rował na Kucharskim bohaterów swoich utworów.

Ok. 1932 r. za pieniądze zarobione u ambasadora Francji Laroiche'a kupił dwie działki w Legionowie. Na nich wybudował niewielki dom, do którego sprowadził się z całą rodziną. Do wybuchu wojny utrzymywał się z dzierżawy kasyna oficerskiego II Batalionu Balonowego. W 1942 r. wyjechał do Warszawy, gdzie przeżył powstanie i wypędzenie przez Niemców. Do Legionowa powrócił po wojnie i spędzał tu lata emerytury.

W 1960 r. po zorganizowaniu w pałacu w Jabłonie Domu Zjazdów i Konferencji PAN kierowniczka Klubu Dyplomatów Alina Zan zaproponowała mu szefostwo pałacowej kuchni. Władysław miał w tym czasie już 81 lat. Podjął pracę w pałacu dla rozrywki i początkowo nie chciał pobierać wynagrodzenia. W jednej z oficyn miał własny pokój, a w razie potrzeby odwożono go do Legionowa służbowym samochodem.

Dzięki umiejętnościom kucharza Jabłonna słynęła ze swej gastronomii na całym świecie. Podczas przyjęć dyplomatycznych jego

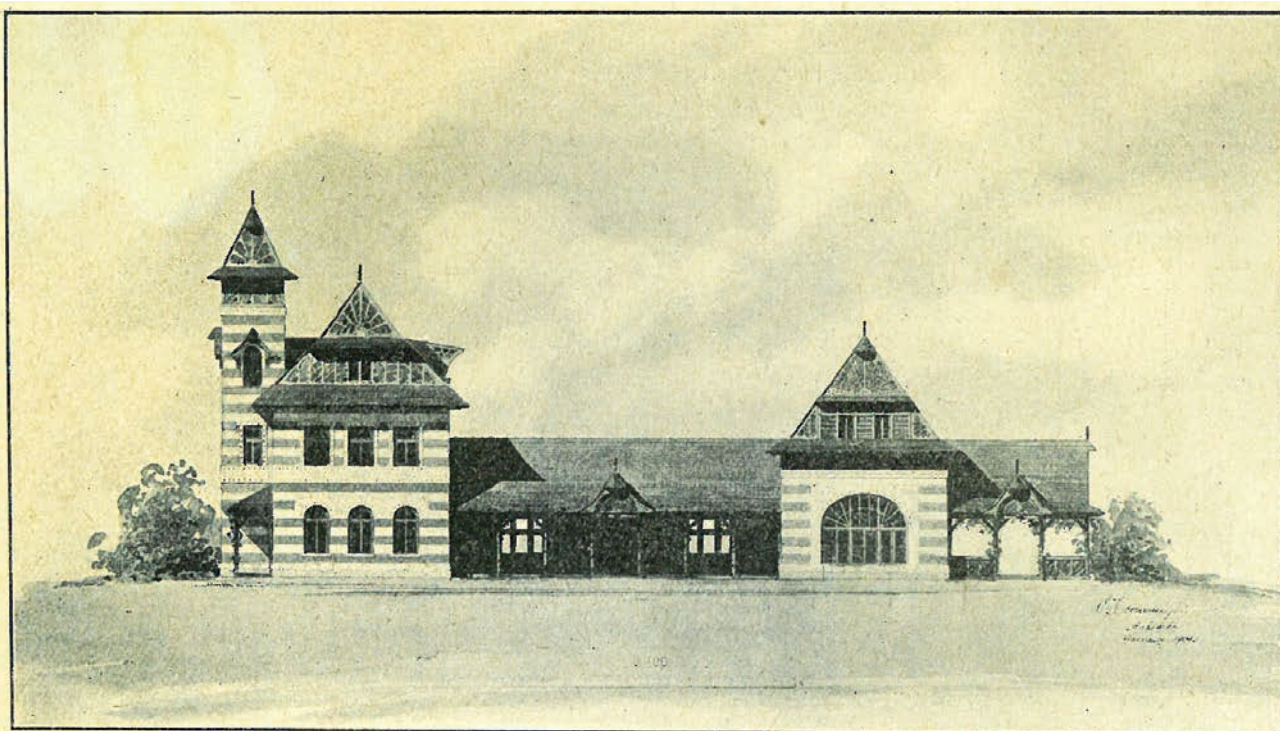


Lord Mayor Londynu sir Ralph Perring (z lewej) podczas rozmowy z Władysławem Kucharskim (z prawej), Jabłonna, czerwiec 1962 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe).

sztukę kulinarną podziwiali poeta Jean Cocteau, prezydent Francji Charles de Gaulle, pisarz Jean-Paul Sartre, premier Indii Indira Gandhi, brat prezydenta USA Robert Kennedy, królowa Belgii Elżbieta i wielu innych. Jako urodzony gawędziarz Kucharski często był zapraszany na salę, żeby porozmawiać z gośćmi. Zaskakiwał ich poczuciem humo-

ru oraz biegłą znajomością francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Z pracy w pałacu zrezygnował w wieku 90 lat przekazując obowiązki kuchmistrza swemu uczniowi Wiesławowi Matczakowi. Zmarł 6 października 1973 r. Pochowano go na cmentarzu w Legionowie.

Rafał Degiel



Projekt dworca drogi żelaznej wąskotorowej w Jabłonnie od strony linii kolejowej.

Niezrealizowany projekt dworca w Jabłonnie autorstwa Czesława Domaniewskiego („Tygodnik Ilustrowany”, 1901, nr 6 [Muzeum Historyczne w Legionowie])

Tutaj do wagonu podany został posilek. Honory domu pełnili główni udziałowcy Stefan ks. Lubomirski i Tomasz hr. Zamoyski. W niecałą godzinę później pociąg wyruszył w drogę powrotną.

Następnego dnia linia została udostępniona podróżnym. Zgodnie z pierwszym rozkładem jazdy pociągi pasażerskie z Pragi odchodziły do Jabłonn o 9.53 i o 15.40, a z Jabłonn wyjeżdżały o 11.25 i o 18.00. Bilet kosztował 27 kopiejek.

Parowóz o sile 60 koni mechanicznych ciągnął po dwa wagony pasażerskie. Wagony klasy III były miniaturowymi wersjami wagonów pulmanowskich kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oświetlano je naftą i ogrzewano. Obsługę składów stanowili konduktor, maszynista i pomocnik. W styczniu 1901 r. w obie strony kursowały po 3 pociągi. Każdy z nich przewoził ok. 70 osób. W następnych miesiącach tabor stopniowo się rozrastał. Wprowadzono również wagony letnie.

Stacje w Jabłonnie oddane zostały do użytku bez poczekalni. Pasażero-

wie oczekiwali na pociąg stojąc pod gołym niebem lub okupując ławki okolicznych domów prywatnych. Z tego powodu pismo satyryczne „Śmiech” wydrukowało fikcyjny rozkład jazdy pociągów do „Do komórek w Jabłonnie”. Skarżono się również na brak informacji o spóźnieniach lub zmianach w rozkładzie jazdy.

W październiku 1901 r. architekt Czesław Domaniewski przedstawił projekt dworca w stylu zakopiańskim. Prasa podkreślała, że to pierwszy przypadek tak szerokiego jego zastosowania. Dworzec planowano wybudować wiosną 1902 r. przy stacji Jabłonna II. Jego plany wysłano nawet do Petersburga w celu zatwierdzenia. Prawdopodobnie nie zyskały akceptacji, gdyż dworca nigdy nie zbudowano.

Z nastaniem wiosny 1901 r. pociągi jeździły przepelnione. W maju doszło nawet do bójki między słończonymi w wagonie pasażerami jadącymi z Jabłonn a podróżnymi chcącymi wsiąść na stacji Pelcowizna. Czasopismo „Mucha” ukuło

wówczas przekleństwo: „A bodaj ci przyszło chociaż raz w życiu powracać z wycieczki świątecznej pociągiem kolejki Jabłonna-Wawer!”. Rozbudowa taboru nie rozwiązała tego problemu.

Powstanie wąskotorówki przyczyniło się do przyłączenia Jabłonn do rodzącej się właśnie warszawskiej sieci telefonicznej. W sierpniu 1901 r. na potrzeby kolejki doprowadzono do Jabłonn linię telefoniczną wykorzystującą aparaty marki Ericsson. August hr. Potocki zabiegał o połączenie poprzez tę linię pałacu w Jabłonn z centralą w Warszawie.

Kolejka jabłonna wpała w historię regionu i w pamięć mieszkańców. Miała funkcjonować przez ponad pół wieku. Ostatecznie została zamknięta 1 lutego 1956 r.

Ważniejsze źródła:

1. B. Pokropiński, *Kolej jabłonna, Warszawa 2004,*
2. M. Pakuła, *Linie kolejowe w powiecie legionowskim. Zarys historii i ślady przeszłości*, „Rocznik Legionowski”, t. XI, Legionowo 2018, s. 5-41,
3. „Kurier Warszawski” 1898-1901.

KALENDARIUM

7 października 1820 r. - w księgach hipotecznych ziemskich dóbr klucza wieliszewskiego pojawił się zapis o ustanowieniu prawa własności tych dóbr na rzecz Marii Teresy Tyszkiewiczowej, siostry księcia Józefa Poniatowskiego, po zakończeniu sporu sądowego o wykonanie testamentu księcia Józefa.

9 października 1824 r. - w Serocku urodził się Włodzimierz Wolski, pisarz, autor libretta do opery „Halka” Stanisława Moniuszki.

10 października 1775 r. - Marcin Krajeński, kanonik katedry płockiej, po wizytacji biskupiej parafii Wieliszew wydał dekret reformacyjny dla kościoła wieliszewskiego.

11 października 1931 r. - w Garnizonie Legionowo rozpoczął działanie społeczny komitet pomocy bezrobotnym poprzez dożywianie dzieci.

12 października 1736 r. - urodził się książę Michał Jerzy Poniatowski, ostatni prymas I Rzeczypospolitej od 1784 r., najmłodszy brat króla Stanisława Augusta i właściciel dóbr klucza Jabłonny i Wieliszewa.

12 października 1944 r. - po ciężkich walkach Armia Czerwona zajęła Nieporęt.

12 października 1946 r. - w Chotomowie ks. kardynał August Hlond poświęcił odbudowany ze zniszczeń wojennych budynek sierocińca.

15 października 1829 r. - Maria Teresa Tyszkiewiczowa sprzedała dobra klucza Wieliszew dotychczasowym jego dzierżawcom Mariannie i Tomaszowi Kamieńskim.

Konrad Szostek

„Olędrzy” w okolicach Nieporętu

Na przełomie XVIII i XIX w. właściciele dóbr ziemskich sprowadzili w okolice Nieporętu niemieckich osadników. Pochodzili oni między innymi z Prus i z przeludnionych terenów Niemiec, byli też potomkami mennonitów z okolic Nowego Dworu Mazowieckiego i Kazunia. Mennonici byli chrześcijanami rodem z Holandii, stąd zapewne wzięła się spolszczona nazwa „Olędrzy”, która była później używana także w stosunku do osadników niemieckich.

Kolonisci znali się na budowaniu kanałów melioracyjnych i osuszaniu terenów podmokłych oraz wprowadzali nowatorskie metody uprawy roli i hodowli zwierząt. Osiedlani byli na terenach trudnych, często tam gdzie nie powiodło się osadzenie pańszczyźnianych chłopów.

Wszystko odbywało się na zasadzie umowy osadniczej na czas określony. Zawierała ona zobowiązania kolonistów względem właściciela ziemskiego. Przez pierwszych kilka lat pobytu na danym terenie obowiązywał ich okres wolnizny, czyli czas, w którym nie musieli pła-

cić podaków swojemu „właścicielowi”. Musieli natomiast pobudować dom i zorganizować swoje gospodarstwo. W nowo zakładanej wsi wyznaczano zazwyczaj miejsce na szkołę (pełniącą również funkcję domu modlitwy) i cmentarz.

Najstarszą kolonią znajdującą się w granicach dzisiejszej gminy Nieporęt był Józefów założony w 1788 r. W latach 20. XIX w. na mapie pojawiły się kolejne nowe miejscowości: „Kolonia nieporęcka Stanisławów” (dziś Stanisławów Pierwszy), „Kolonia nieporęcka Aleksandrów”, „Kolonia Nieporęcka Izabelin”, „Kolonia Nieporęcka Augustówek” i „Kolonia Michałów” (dziś



Cmentarz ewangelicki w Michałowie-Grabinie (fot. K. Szostek)

Michałów-Grabina). Po wprowadzeniu Kodeksu Napoleona proboszcz parafii był jednocześnie urzędnikiem stanu cywilnego, więc informacje na temat osadników z Józefowa znajdujemy w aktach metrykalnych parafii Chotomów. W aktach nieporęckich znajdziemy nazwiska mieszkańców ze Stanisławowa, Izabelina, Aleksandrowa i Augustówka, a na dokumenty dotyczące Michałowa-Grabiny natrafimy w parafii Tarchomin.

Koloniści osuszyli znaczne tereny. Budowali rowy melioracyjne i regulowali lokalne ciek wodne, np. Kanał Bródnowski. Całkowicie zmienili również bieg rzeki Czarnej. Wierzby, które kojarzymy z Mazowszem, były sadzone właśnie przez kolonistów, ponieważ chłoniły dużo wody i tym samym osuszały drogi oraz rowy wzdłuż których rosły. Z wierzbowych witek tworzone plecione płoty, również charakterystyczne dla osadników.

Według spisu powszechnego z 1921 r. największą pod względem liczby osadników miejscowością był Stanisławów (Stanisławów Pierwszy). Posiadał 372 mieszkańców z czego: 247 ewangelików, 74 katolików, oraz 51 żydów. 100% mieszkańców tej miejscowości deklarowało narodowość polską (sic!). W całej ówczesnej gminie Nieporęt było 494 mieszkańców wyznania ewangelickiego, z czego narodowość niemiecką deklarowało 105 osób i byli to tylko osadnicy z kolonii Augustówek (obecnie dzielnica Warszawa-Białoleka).

Na przestrzeni lat dochodziło do mieszania się rodzin niemieckich

i polskich, czego dowodem są księgi metrykalne, jak również niektóre spolszczone nazwiska współczesnych mieszkańców naszej okolicy. Istnieje dużo wspomnień mówiących o kontaktach rdzennych mieszkańców z kolonistami potwierdzających dobrosąsiedzkie relacje. Warto jednak zaznaczyć, że wraz z intensywniejszą propagandą III Rzeszy dobre stosunki między rdzennymi mieszkańcami, a osadnikami uległy znaczącemu pogorszeniu. Wśród części kolonistów pojawiły się wyraźne dążenia nacjonalistyczne. Po wybuchu II wojny światowej, część najmniej zasymilowanych (zwłaszcza tych sprowadzonych już na początku XX w.) wstąpiła do armii niemieckiej.

Koloniści zostali wysiedleni przez władze niemieckie na początku lat 40. głównie na tereny Kujaw, a po wojnie wyemigrowali między innymi do Niemiec i USA. Ziemia po dawnych gospodarstwach, stanowiąca własność Skarbu Państwa, została sprzedana. Pozostałe po nich cmentarze były elementem tzw. niechcianego dziedzictwa. Stając się np. miejscem do pozyskiwania kamienia jako materiału budowlanego. Sukcesywnie niszczone i zaniedbywane - popadły w ruinę.

Na terenie obecnej gminy Nieporęt znajdują się pozostałości czterech cmentarzy. Najlepiej zachowany z nich jest ten w Michałowie-Grabinie przy ul. Kwiatowej. Znajdują się tu pomniki powstałe z piaskowca, lastriko i betonu. Inskrypcje wyko-

nano zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Dzięki pracom zapoczątkowanym przez Nieporęckie Stowarzyszenie Historyczne, zdewastowana nekropolia została wysprzątana, a pomniki nagrobne wyremontowane. Na cmentarzu w Stanisławowie Pierwszym przy ul. Konwaliowej pozostały nieliczne granitowe pomniki bez inskrypcji. Dzięki pracom badawczym, prowadzonym przez stowarzyszenie w porozumieniu z Mazowieckim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, udało się odnaleźć pochodzące z krzyży blaszane tabliczki z fragmentami napisów w języku polskim. Nekropolia w Aleksandrowie przy ulicy Małoleckiej jest zaśmiecona i zarośnięta. Ostatni krzyż został stąd skradziony przeszło 4 lata temu. Cmentarz w Józefowie przy ulicy Strużańskiej znajdował się na wysokiej wydmy. W czasie II wojny światowej stanowił punkt o znaczeniu militarnym. Został wtedy mocno zniszczony. Ostatecznie w latach 70. przez środek wydmy wykonano przekop i poprowadzono drogę wojewódzką nr 632. Resztki trumien i ludzkie szczątki zostały rozgarnięte po dwóch stronach jezdni.

Artykuł zapewne nie wyczerpuje tematu osadnictwa olęderskiego na obszarze obecnej gminy Nieporęt. Jest jedynie zwróceniem uwagi na zapomnianych dawnych mieszkańców tych terenów po których pozostały tylko nieliczne ślady.

Ważniejsze źródła:

1. W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX-XX w. (do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii i Kultury Materialnej” 1988, nr XXXVI/3, s. 101, 103.
2. T. Lewicki, Karta ewidencyjna cmentarza: Józefów, gm. Nieporęt, woj. stołeczne warszawskie, Urząd Ochrony Zabytków w Warszawie, 1998.
3. K. Szostek, *Problematyka ochrony konserwatorskiej wybranych cmentarzy osadników olęderskich z terenu Mazowsza*, niepublikowana praca licencjacka pod kierunkiem dr. J. Wysockiego, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Wydział Nauk Historycznych i Społecznych, Warszawa 2016.

Postacie:



Anna Soszyńska (1915-1958) – pielęgniarka i działaczka społeczna w Nieporęcie.

Urodziła się w Warszawie w lipcu 1915 r. W czasie okupacji hitlerowskiej pracowała jako pielęgniarka w prywatnej lecznicy „Omega” znajdującej się w Alejach Jerozolimskich. Była łączniczką Armii Krajowej. Niestety brak informacji o jej udziale w Powstaniu Warszawskim, po którym została (wraz z matką i córką) wywieziona do Rzeszy.

Po wojnie bezskutecznie poszukiwała swojego męża. W tym czasie potrzebowała pielęgniarki do *Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem*, utworzonej przez Misję Angielską w Nieporęcie i tak rozpoczęła się jej działalność dla lokalnej społeczności. Zamieszkała na plebanii - początkowo w jednym, później w dwóch pokojach (z wejściem od strony kościoła)

udostępnionych przez proboszczkę ks. Paulina Borsę. Gdy w 1950 r. Misja Angielska zakończyła swoją działalność w jednym z jej baraków utworzono urząd gminy, w drugim zaś ośrodek zdrowia. Praca odbywała się przy lampach naftowych i z wykorzystaniem zasobu leków oraz opatrunków pozostałych z UNNRA. Dopóki nie zorganizowano odbywających się raz w tygodniu wizyt lekarza internisty i stomatologa, Soszyńska była jedynym wykwalifikowanym pracownikiem, pełniąc w ośrodku wszystkie możliwe funkcje. Na czas jej pracy w Nieporęcie przypadł okres powojennego wyżu demograficznego. Przyjęła na świat setki nowych mieszkańców, dowożona furmanami do rodzących matek w najodleglejsze

zakątki gminy, bez względu na godzinę, dzień i porę roku.

Anna Soszyńska działała społecznie, choćby przez angażowanie się w działalność odnoszącego sukcesy szkolnego zespołu artystycznego. Zmarła na nowotwór 5 sierpnia 1958 r. przeżywszy 43 lata. Została pochowana na miejscowym cmentarzu. Do dziś wielu mieszkańców wspomina ją z wdzięcznością i rozrzewaniem.

Konrad Szostek

Jacek Emil Szczepański

Wojenne adresy Legionowa (7): Okupacyjna „Trójka”

Przed atakiem na ZSRR wojska niemieckie zajęły w Legionowie kilka cywilnych gmachów użyteczności publicznej. Na fotografii wykonanej w 1941 r. widzimy żołnierzy Wehrmachtu przed budynkiem Szkoły Powszechnej nr 3 przy ul. A. Mickiewicza 35/37 (obecnie to teren szkoły przy ul. W. Broniewskiego 7).



Niemieccy żołnierze przed budynkiem Szkoły Powszechnej nr 3, Legionowo 1941 r. (zbiory J. Szczepańskiego)

Budowę szkoły widocznej na zdjęciu rozpoczęto w sierpniu 1935 r. W roku szkolnym 1936–1937 młodzież zajęła nie w pełni ukończony budynek. Z kroniki szkolnej, spisanej przez kierownika Tadeusza Wardenckiego (1892–1968), dowiadujemy się, że po wkroczeniu Niemców legionowskie placówki oświatowe przez kilka miesięcy pozostawały nieczynne. Jednocześnie okupant plądrował ich majątek. 22 września 1939 r. niemieccy żołnierze zarekwirowali w „trójce” wyposażenie pracowni robót ręcznych. Dopiero w grudniu 1939 r. nauczyciele mogli rozpocząć nauczanie. Program szkolny został poważnie uszczuplony, usunięto m.in. historię, geografii, ograniczono nauczanie języka polskiego, zwiększono liczbę zajęć praktycznych do 4 godzin tygodniowo. Szkoła otrzymała, obok polskiej, nazwę niemiecką: *7-klassige öffentliche polnische Volksschule Nr. 3*, tj. 7-Klasowa Publiczna Polska Szkoła Powszechna Nr 3. Pierwszy rok okupacyjnej nauki realizowano

w niezwykle trudnych warunkach. W styczniu 1940 r. za zgodą niemieckiego burmistrza Legionowa Reinholda Marielke, względnie przychylnego Polakom, nauczyciele otrzymali jako wynagrodzenie deputat węglowy, a także po kilka kilogramów mąki. To pozwoliło przetrwać im najtrudniejszy okres. W tym czasie mienie trójki zostało ponownie rozgrabione. Część wyposażenia władze gminy przyniosły do nowej szkoły niemieckiej, utworzonej 15 marca 1940 r. Placówka przeznaczona dla dzieci volksdeut-schów powstała w domu Jegierskich przy ul. Jagiellońskiej róg Skorupki. W lutym 1941 r. „trójka” musiała opuścić swój macierzysty gmach szkolny, który przed atakiem na ZSRR zajęli wspomniani wyżej żołnierze niemieccy. Uczniów przeniesiono do byłej szkoły żydowskiej, mieszczącej się w prywatnym drewnianym u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Kazimierza Wielkiego. Okazało się jednak, że na krótko.

Wkrótce po ataku wojsk niemieckich na ZSRR Warszawę i oko-

lice zbombardowały radzieckie samoloty z 212. Pułku Lotnictwa Bombowego Dalekiego Zasięgu. W poniedziałek 23 czerwca 1941 r. bomby spadły na Legionowo, powodując zniszczenia budynków i straty w ludziach, m.in. zginęła wówczas Jadwiga Konopka z ul. Pomorskiej i starsze małżeństwo Więclawskich. Według raportu gubernatora Dystryktu Warschau Ludwiga Fischera 4 rosyjskie samoloty zrzuciły wówczas 10 bomb burzących. Zabiły one 20 osób, w tym 2 żołnierzy niemieckich. Ponadto 17 osób zostało ciężko rannych, 6 z nich wkrótce zmarło. Naliczono także 35 osób lżej rannych. Ofiary pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w Legionowie (D-VI, rząd 27, kwatery 2-7). Podczas nalotu co najmniej 3 bomby spadły na tymczasową siedzibę „trójki” przy ul. Jagiellońskiej. Budynek został poważnie uszkodzony, a jego wyposażenie zniszczone. Zdzisław Gleń, uczeń 7. klasy, wspominał, że zginął wówczas



Uczniowie i nauczyciele SP nr 3 w Legionowie, 1942 r. (zbiory Muzeum Historycznego w Legionowie)

kaleki, beznogi chłopiec mieszkający na terenie szkoły. Zakończenie roku szkolnego przypadające na 28 czerwca 1941 r. musiało odbyć się więc na wolnym powietrzu, na placu sąsiadującym ze szkołą, należącym do tartaku.

W 1942 r. uczniowie powrócili do przedwojennego gmachu „trójki”. Przypomina o tym drugie zdjęcie, wykonane w 1942 r. Uczeń starszych klas z okresu wojny – Wiesław Życzyński rozpoznał wszystkich nauczycieli z fotografii. Okazuje się, że wielu z nich działało w Armii Krajowej w legionowskim I Rejonie „Marianowo-Brzozów”. Od lewej w środkowym rzędzie siedzą: fizyk Karol Borucki – żołnierz AK ps. „Karbol”, Julia Wiśniewska, Zofia Groblińska-Chrzanowska, Władysław Juszcak, kierownik szkoły Tadeusz Wardencki, Wanda Plichta, były inspektor szkolny Zygmunt Wydzke, Janina Dworakowa (skierowana do „trójki” przez inspektorat szkolny 1 września 1939 r.). Nauczyciel stojący po prawej to ppor. rez. Leopold Chrzanowski ps. „Wacław” (1912–1996). W sztabie

I Rejonu AK pełnił istotną funkcję kwatermistrza. W czasie powstania zaopatrywał oddziały w żywność i uzbrojenie. Na górze drugi od lewej to nauczyciel Jan Szczepaniak „Czarny”, ppor. rez. WP, dowódca 1. kompanii Wojskowej Służby Ochrony Powstania na rejon Legionowa. Tuż obok niego po prawej stanęli dwaj uczniowie Zbigniew Zakrzewski i Zenon Kałamaja – harcerze Szarych Szeregów. Dwa lata później w sierpniu 1944 r. zginą oni w walkach powstańczych przy Szosie Warszawskiej.

W okresie wojny uczniowie „trójki” otrzymali polecenie zbierania ziół oraz zaprowadzenia hodowli jedwabników. Terminowość oddawania kontyngentów kontrolował niemiecki powiatowy radca szkolny i wizytator G. Bandorski (*Kreisschulrat*). W tym okresie wydał on nakaz zlikwidowania biblioteki szkolnej, której książki przeznaczone na przemiał. Jednakże najcenniejsze tomy mieszkańcy Legionowa zdolali ukryć w domach. Nauczyciele ofiarne prowadzili zajęcia w sys-

temie tajnego nauczania. Zgodnie z oświadczeniem nauczyciela fizyki Karola Boruckiego z 1948 r., kierownik Wardencki zorganizował na terenie szkoły tajne nauczanie historii, geografii i literatury polskiej. Podczas okupacji pobory nauczycielskie stały na dramatycznie niskim poziomie, co powodowało, że miesięczna wypłata okresowo była równa wartości 1 kg masła. Ratowano się poprzez organizowanie różnych form samopomocy, współpracowano z legionowską sekcją Rady Głównej Opiekuńczej. Po przymusowym wysiedleniu legionowian przez hitlerowców we wrześniu 1944 r. szkoła zawiesiła działalność. Wznowiła ją dopiero po ofensywie styczniowej. W styczniu 1945 r. obowiązki kierownika objął ponownie T. Wardencki, który powrócił z wygnania. Przystąpił energicznie do organizowania zdewastowanej placówki. Dzięki temu rok szkolny 1944/1945 mógł rozpocząć się 15 lutego 1945 r. Do pracy stawili się wówczas 12 nauczycieli, którzy nauczali 335 dzieci.

Ważniejsze źródła:

1. *Kronika szkolna z lat 1933–1983 [SP nr 3]*, MHwL/Zd 258,
2. AAN, ŚZŻAK, zespół 2/2184/616, Archiwum ppłk. Edwarda Dietricha,
3. Wywiady autora z uczniami szkoły z czasów II wojny: Zenonem Iwanowskim, Andrzejem Kowalskim, Wiesławem Życzyńskim.

Krzysztof Klimaszewski

Desant spadochronowy w Wieliszewie

W niedzielę 5 września 1937 r. w godzinach przedpołudniowych odbył się na polach między Wieliszewem a Michałowem pierwszy w Polsce publiczny pokaz desantu spadochronowego w wykonaniu skoczków przeszkolonych przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W ówczesnej prasie zamieszczone zostały informacje o zbliżającym się wydarzeniu: *Skoki spadochroniarzy w Wieliszewie* („Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 242B z 3 września 1937 r.), *Pierwsze w Polsce zawody skoczków spadochronowych* („Dziennik Polski” nr 242 z 3 września 1937 r.), *Po raz pierwszy grupowe skoki spadochroniarzy* („Dzień Dobry!” nr 244 z 3 września 1937 r.). Pisał o tym także „Kurjer Warszawski” w nr 242 z 3 września 1937 r., czy nawet „Dziennik Wileński” w nr 243 z 4 września 1937 r.), a także prasa żołnierska – „Nowiny: żołnierska gazeta ścienne” nr 70 z 4 września 1937 r.

5 września 1937 r. od rana na terenie pokazu zaczęły gromadzić się tłumy widzów. Z Warszawy, według doniesień prasowych, przybyło kilkaset samochodów. Nawet uruchomiony został specjalny pociąg z Dworca Gdańskiego w Warszawie, poza normalnie kursującym o godz. 10.00, aby wszyscy chętni mogli dotrzeć do Wieliszewa. Pociąg dodatkowy odjeżdżał do Wieliszewa o godz. 10.30 i miał dotrzeć na miejsce o 11.09, a powrotny z Wieliszewa odjeżdżał o godz. 12.26, z przyjazdem na Dworzec Gdański o 13.10.

Pogoda dopisała i błękitne niebo z białymi chmurami oraz świecące słońce dodatkowo zachęcały do podziwiania tego niecodziennego pokazu. Przybyła tłumnie publiczność (jak podają artykuły w prasie – ponad dziesięć tysięcy) z wielkim zainteresowaniem oczekiwała grupowego skoku 60 spadochroniarzy. Przed nim odbył się skok próbny czterech spadochroniarzy dla określenia dokładnego miejsca i warunków atmosferycznych. Wśród pierwszych czterech skoczków znalazły się dwie kobiety: 17-letnia Wiesława Kozierska z Aeroklubu Warszawskiego i Zofia Szczecińska. Próba

się udała i skoczkowie wylądowali gładko na miękkiej ziemi obsianej łubinem. W odpowiednim miejscu organizatorzy imprezy wyło-

żyli znak, który określał punkt, w którym należało lądować.

Pół godziny później od strony Legionowa nadleciało sześć



Pierwszy w Polsce desant powietrzny

Fot. Jan Ryś, Warszawa



Największe zainteresowanie desantem powietrznym okazała, oczywiście, młodzież zuluszcza z pobliskiego Wieliszewa. Z całą uprzejmością pomagali pilotowi po wylądowaniu złożyć spadochron i odnieść na miejsce zbiórki.

W niedzielę odbył się w Wieliszewie koło Legionowa pierwsze w Polsce grupowe skoki spadochronowe z kilku samolotów. Niezwykłej tej imprezie przygłądały się tysiączne tłumy publiczności, które zjechały z Warszawy specjalnymi pociągami. W południe nadleciało z Warszawy do Wieliszewa sześć trójmotorowych samolotów typu Fokker, z 60 skoczkami, instruktorami i absolwentami specjalnych kursów spadochronowych LOPP. Bajkowo wyglądał moment, gdy w powietrzu bujały olbrzymie „grzyby” z małą sylwetką skoczka na końcu. Publiczność oklaskiwała pilotów, z których kilku opuszczało się na dwóch spadochronach, plecowym i piersiowym. Pierwszy w Polsce desant powietrzny udał się doskonale.

Dośkonale udało się pierwsze u nas spadochronowe skoki grupowe, które urządzone w Wieliszewie pod Warszawą. Na zdjęciu opadające na pole spadochrony.



Wśród skaczących było i kilka pilotek Aeroklubu Warszawskiego. Oto znana pilotka Wojtulanisówna opada na ziemię.

Pociąg nadzwyczajny do Wieliszewa, gdzie odbyły się skoki spadochronowe. Był przepełniony i oblepiony uprost pasażerami.

Artykuł w czasopiśmie „Ilustracja Polska” nr 37 z 12 września 1937 r.



W ub. niedzielę zorganizowała L.O.P.P. w Wieliszewie pod Warszawą imponujący pokaz spadochronowy. Zdjęcie nasze przedstawia fragment pokazu z prezesem L.O.P.P. gen. Berbeckim na pierwszym planie.

Fotografia zamieszczona w rubryce *Z kraju i ze świata* w „Przeglądzie Ilustrowanym Gońca Warszawskiego”, nr 37 z 12 września 1937 r.

samolotów trójmotorowych Fokker F-VII B/3m, które przesyłowały w kluczu nad publicznością na wysokości około 800-900 metrów. Były to samoloty przystosowane do celów transportowych. Zabierały na pokład 1000 kg ładunku lub 10 skoczków z pełnym wyposażeniem bojowym i zasobnikami z ciężką bronią albo 12 skoczków bez dodatkowego wyposażenia.

Wysok spadochroniarzy następował przez boczny wąż drzwiowy. Dla spotęgowania efektu skoczkowie otworzyli także spadochrony zapasowe, co optycznie podwoiło liczbę skaczących i przedłużyło widowisko. Widok wolno opadających skoczków w blasku słońca cieszył oczy zgromadzonej publiczności, która gromkimi brawami powitała lądujących spadochroniarzy. Efektowny pokaz spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności, która długo jeszcze komentowała jego przebieg. Przy okazji lądowania jednemu ze skoczków zdarzył się przykry incydent. Zniesiony wiatrem musiał lądować na dachu pobliskiej chaty wiejskiej. Lekko poturbowanego karetka Czerwonego Krzyża odwiozła do szpitala.

Gościem honorowym pokazów był gen. Leon Berbecki, prezes Zarządu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Organizacja ta w 1937 r. liczyła 1,5 miliona człon-

ków i zajmowała się promocją lotnictwa sportowego, komunikacyjnego i wojskowego, w tym również baloniarstwa. Na pokaz przybyli również przedstawiciele wojskowych władz lotniczych z Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa gen. Józefem Zającem oraz dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego gen. Józefem Olszyną-Wilczyńskim.

W takiej oto wspaniałej oprawie nastąpiła inauguracja pierwszego wojskowego kursu spadochronowego w Legionowie. W szkoleniu uczestniczyli absolwenci szkół podchorążych wszystkich rodzajów broni. Jego program miał charakter bardziej sportowy niż wojskowy i był zbliżony do programu kursów instruktorских LOPP. Szkolenie podnosiło zarówno wiedzę teoretyczną uczestników, jak i doskonaliło ich umiejętności praktyczne. Część teoretyczna (podobne jak w kursach LOPP) obejmowała historię i rozwój spadochroniarstwa, kinetykę skoku ze spadochronem, a także konserwację i przechowywanie spadochronów. Część praktyczna polegała na nauce składania spadochronu, ćwiczeniach naziemnych na przyrządach przygotowujących do lądowania, skoki ze spadochronem z balonu na uwięzi i skoki z samolotów Fokker F-VII i RWD-8.

Ważniejsze źródła:

1. Prasa z 1937 r. wymieniona w tekście.

KALENDARIUM

17 października 1997 r. - do Niepołotów sprowadzono pierwszą polską rodzinę z Kazachstanu.

20 października 1944 r. - wojska sowieckie zajęły Serock.

22 października 1944 r. - Armia Czerwona wkroczyła do Zegrza.

25 października 1944 r. - wycofujące się wojska niemieckie wysadziły w powietrze kościół w Jabłonie oraz podpaliły pałac Potockich.

27 października 1992 r. - w Rajszewie otwarto pierwsze w powojennej Polsce pole golfowe.

28 października 1839 r. - urodził się ks. Władysław Ślepowroński, wieloletni proboszcz parafii Niepołotów.

28 października 1944 r. - do Legionowa wkroczyły wojska Armii Czerwonej kończąc okres okupacji niemieckiej.

29 października 1944 r. - początek aresztowań uczestników konspiracji akowskiej w Legionowie przez sowiecki kontrwywiad wojskowy Smiersz.

30 października 1904 r. - w Serocku urodził się Karol Tchorek, polski rzeźbiarz, marszand i kolekcjoner sztuki, projektant wielu pomników.

30 października 1955 r. - w Serocku zmarł gen. bryg. Stefan Hubicki, minister pracy i opieki społecznej w rządzie Aleksandra Prystora, po II wojnie światowej serocki lekarz.

Sławomir Jakubczak

Rok 1919 w Zegrzu

Rok 1919 był w wojskowej historii Zegrza bardzo ważny. Na początku roku odbyło się poświęcenie twierdzy wybudowanej przez Rosjan, potem okupowanej przez Niemców i przejętej przez Polaków po odzyskaniu niepodległości. Drugim ważnym wydarzeniem było powołanie Obozu Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności – jednostki szkolnej, która funkcjonuje do dzisiaj. W 1919 r. powstały też w Zegrzu dwie mniej znane szkoły.



Poświęcenie twierdzy w Zegrzu. Zdjęcie wykonane przed kościołem, dawną cerkwią („Placówka” 1919, nr 5, s. 5)

Poświęcenie twierdzy Zegrze zaplanowano z dużym rozmachem. Wybrano termin w przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Miał być obecny Naczelnik Państwa i arcybiskup Aleksander Kakowski oraz wielu dostojnych gości. Z Muzeum Narodowego wypożyczono historyczne chorągwie i zamówiono specjalny pociąg z Warszawy do Zegrza. Prasa warszawska zachęcając do wzięcia udziału w uroczystościach, informowała też o połączeniach kolejowych z Zegrzem.

21 stycznia 1919 r. na stacji w Zegrzu czekały powozy oraz grupa oficerów. Gości witał Zygmunt Szaniawski z Zegrzynka, który krótko przypomniał historię Zegrza od cza-

sów Krasieńskich, a przemowę zakończył zdaniem: „Dziś oto będziemy obchodzić na gruzach potęgi moskiewskiej niezwykłą uroczystość”.

Na placu przed kościołem oczekiwali żołnierze ustawieni w czworobok oraz komendant twierdzy płk Olgierd Pożerski z oficerami. Główny gość abp warszawski Aleksander Kakowski przyjechał z Warszawy samochodem i rozpoczął od poświęcenia świątyni, dotąd prawosławnej cerkwi, która od tego momentu stała się katolickim kościołem. W swej przemowie nawoływał do jedności i zgody narodowej oraz masowego udziału w wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Mszę odprawił ks. ppłk Jan Mauersberger, kapelan

polskiego lotnictwa, a koncelebrantami byli: ks. Niewiarowski, kapelan warszawskiego okręgu wojskowego, ks. Prądzyński, kapelan garnizonu warszawskiego, ks. Zbroja, kapelan twierdzy Modlin i proboszcz parafii zegrzyńskiej ks. Aleksander Soliński. Po mszy abp Kakowski przemówił do zgromadzonych na placu żołnierzy, gości z Warszawy oraz licznie przybyłych mieszkańców z gminy Zegrze oraz sąsiednich gmin Nieporęt i Jabłonna. Po nim przemawiał w imieniu nieobecnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego gen. Bolesław Roja, następnie płk Pożerski oraz adwokat Leonard Bobiński, właściciel majątku Dębe.

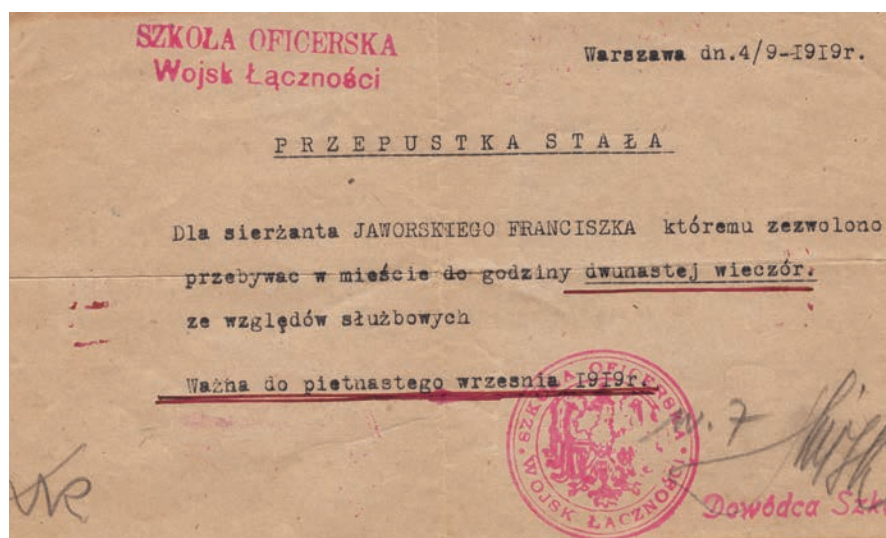
Następnie udano się do jednego z fortów, gdzie dokonano symbolicznego poświęcenia twierdzy, a obiekt ten otrzymał nazwę „Fort Ordona”. Uroczystości zakończył bankiet w kasynie. Wśród gości byli m.in.: Maciej i Albert Radziwiłłowie, generałowie: M. Romiszewski, J. Leśniewski i J. Jacyna, płk S. Skrzyński, dyrektor kolei mareckiej A. Goldfeder, przedstawiciel okolicznego ziemiaństwa K. Dłużewski z Pobylkowa. W trakcie bankietu z winami od Fukiera (dał 10% upust) oprócz przemów i toastów z inicjatywy Leonarda Bobińskiego przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na rzecz inwalidów wojennych. Zadbano też o zwykłych uczestników uroczystości bowiem słynny warszawski browar Habermusch i Schielle dostarczył w wystarczającej ilości piwo dla żołnierzy.

Drugą ważną datą był 13 września 1919 r., kiedy II wiceminister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz w sprawie utworzenia Obozu Wyszkożenia Oficerów Wojsk Łączności w Zegrzu. Komendantem całej Szkoły został ppor. Gustaw Bernaczek. W jej skład wchodziły: Szkoła Oficerów Wojsk Łączności - dowódca ppor. Kazimierz Kłys, Szkoła Oficerów Radiotelegraficznych - dowódca por. Bibring,

Kurs Aplikacyjny Służby Łączności – dowódca mjr Maurice Happe z Francuskiej Misji Wojskowej, słynny lotnik, a jego pomocnikiem przewidzianym na następcę został por. T. Jawor oraz Szkoła Podchorążych Wojsk Łączności. W rozkazie najwięcej miejsca poświęcono Kursowi Aplikacyjnemu, w którym wykładawcami byli oficerowie francuscy, a jego głównym zadaniem było ujednolicenie i uzupełnienie wiedzy oficerów łączności różnych rodzajów broni. Nadzór na całością miał francuski generał F. Spire.

Prawie nieznane są dzieje dwóch innych szkół w Zegrzu. 20 sierpnia 1919 r. została otworzona Szkoła Podoficerska Straży Granicznej. Jej komendantem został rotmistrz Panek. Uczestniczyli w tej uroczystości m.in. szef sekcji regulaminów i wyszkolenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, inspektor Straży Granicznej płk Bronisław Zaniewski wraz z grupą oficerów. Obecni byli też: komendant twierdzy Zegrze mjr Truskolaski, kapelan ks. Nowodworski i komendant szpitala kpt. dr Jacewski.

W październiku 1919 r. została uruchomiona szkoła szoferów i mechaników. W Zegrzu znalazło się



Przepustka wydana w Warszawie tuż przed przeniesieniem szkolenia oficerów łączności do Zegrza (ze zbiorów autora)

600 samochodów dostarczonych ze sprzętem przez Amerykańską Administracyjną Pomoc, kierowaną przez Herberta Hoovera, w ramach do walki z dudem płamistym. Powodem powstania szkoły był brak specjalistów obsługi aut. Nauka trwała 3 tygodnie.

Ważnym wydarzeniem było też przejście w dniu 15 sierpnia 1919 r.

gminy Zegrze wraz z Serockiem z powiatu warszawskiego do powiatu pułtuskiego. Łączyło się z tym uruchomienie stałej komunikacji między Zegrzem i Pułtuskim, statkiem „Kazimierz Wielki”.

Ważniejsze źródła:

1. CAW, Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie, rozkaz nr 147 z 27 września 1919 r., s. 2-3,
2. „Monitor Polski” 1919, nr 187, s. 2,
3. M. Pakuła, *Centrum Wyszczolenia Łączności*, Pruszków 2009.

Postacie:

Płk Maurice Happe (1882-1930) – „Powietrzny korsarz”, współorganizator Obozu Wyszczolenia Oficerów Wojsk Łączności w Zegrzu, bohater Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Urodził się 15 kwietnia 1882 r. w Saint-Germain-en-Laye (region Ile de France). Był synem Antoniego, kupca i radnego miasta oraz Julietty z domu Choron. Uczył się w liceum Sainte-Croix w Vesinet, a później w Condorcet. W 1903 r. wstąpił do akademii wojskowej w Saint-Cyr, którą ukończył w 1906 r. Pierwszym wyborem była kawaleria, ale po wypadku przeszedł do służby w piechocie. Jako ppor. otrzymał przydział do 82. PP w Montargis, a następnie jako por. do 43. PA w Rouen. W 1912 r. postanowił przenieść się do lotnictwa. Współpracował z konstruktorami samolotów braćmi Farman i w czasie wojny latał na samolotach „Farman”. Już w 1914 r. zyskał sławę zuchwałego lotnika nazywanego „Powietrznym korsarzem”, za którego głowę Niemcy wyznaczili nagrodę w wys. 25 tys. marek. Kiedy się o tym dowiedział, wymalował skrzydła swojego samolotu na czerwono i zrzucał na niemieckie pozycje ulotki z treścią: „Dziękuję za zaszczyt. Strzelajcie do aeroplanu z

czerwonymi skrzydłami, ale nie ruszajcie towarzyszących mi”. Odtąd był też nazywany „Czerwonym diablem”. Był pionierem dalekich rajdów lotniczych na 150-200 km w głąb terytorium wroga. Zniszczył m.in. dworzec kolejowy w Belweler, prochownię w Rottweil i lotnisko w Friedrichshafen z hangarami pełnymi samolotów. Zniszczył też atakując bombami jeden z „Zeppelinów”. Dowodził eskadrą składającą się dwudziestu trzech „Farmanów”. W jednej z największych bitew lotniczych I Wojny Światowej nie bał się też samotnej walki z kilkunastoma samolotami wroga. Kiedyś, walcząc z trzema samolotami niemieckimi, dwa zestrzelił, a trzeciego zmusił do ucieczki. Po kilku latach na froncie został przesunięty do szkolenia.

W 1917 r. otrzymał oficerską, a w 1929 r. kawalerską Legię Honorową. Otrzymał też odznaczenia włoskie i rosyjski krzyż św. Jerzego. W 1918 r. zrezygnował z funkcji inspektora szkolnictwa lotniczego i powrócił na front jako dowódca batalionu w 50. PP.

W 1919 r. znalazł się w składzie Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, kierowanej przez gen. Henrysa. W sierpniu 1919 r. został przewodniczącym komisji, która miała wybrać nowe miejsce

dla warszawskiej Szkoły Oficerów Wojsk Łączności. To on miał wskazać Zegrze, a nie Jabłonkę (Legionowo), a miesiąc później został dowódcą Kursu Aplikacyjnego w zegrzyńskim Obozie Wyszczolenia Oficerów Wojsk Łączności.

Po zakończeniu pierwszego kursu opuścił Zegrze i został szefem Katedry Taktyki Łączności w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego. Jego zastępcą był mjr Kazimierz Drewnowski. Happe wydał podręcznik łączności dla słuchaczy tej szkoły. Publikował też „Bellonie”. W czasie wojny polsko-bolszewickiej otrzymał przydział do 9. DP jako doradca. Dywizja wchodziła w skład 5. Armii, której dowódcą gen. Władysław Sikorski w książce „Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r.” oddał hołd jego bohaterstwu na polu bitwy. Napisał, że gdy 17 sierpnia 9. DP wraz z Dywizją Ochotniczą złamały opór bolszewickiej 5. i 11. Dywizji Strzelców w rejonie Winnicy zmuszając je do odwrotu, mjr Happe poderwał do ataku 15. PP i na jego czele o godz. 18 zajął Pułtusk. O jego bohaterstwie oraz innego Francuza pisał też Marian Kukiel. Za ten czyn Naczelny Wódz Józef Piłsudski odznaczył go 11 paź-



dziennika 1920 r. krzyżem orderu Virtuti Militari.

Happe wrócił do Francji pod koniec 1923 r. i został zastępcą dowódcy 12. Pułku Lotnictwa Bombowego w Reims. 30 października 1930 r. odbywając lot z Reims do Metz z powodu złych warunków atmosferycznych zboczył z trasy na terytorium Belgii. W wyniku złamania się obu skrzydeł samolot runął na ziemię w pobliżu Liege i płk Happe zginął.

Sławomir Jakubczak

Wydawnictwo zostało wsparte finansowo przez:



Powiat
Legionowski



Miasto Legionowo



Gmina Wieliszew



Gmina Nieporęt



Miasto i Gmina
Serock



Gmina Jabłonna



Nadleśnictwo Jabłonna

Wspieramy pamięć
o lokalnej historii

Patroni wydawnictwa:



Powiat
Legionowski

W związku z zaistniałą sytuacją epidemiczną Powiatowa Instytucja Kultury w Legionowie zmienia zasady Konkursu Inscenizacji Regionalnych.

Konkurs inscenizacji obecnie obejmuje prezentacje krótkich form teatralnych w formie wideo odwołujących się do historii powiatu legionowskiego. Prezentacja może być oparta na dostępnych źródłach literackich, regionalnych lub stworzona według autorskiego scenariusza.



W konkursie mogą wziąć udział zespoły ze szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych, domów kultury, kółek zainteresowań itp. z terenu powiatu legionowskiego. Zgłoszenia do konkursu inscenizacji scenicznych lub filmów, osnutych na ważnych wydarzeniach historycznych, przybliżających znane postaci lub prezentujące lokalne tradycje należy przesyłać do 15 stycznia 2021 r.

Szczegóły na stronie: www.pik.legionowski.pl



KONKURS
INSCENIZACJI
Regionalnie-Teatralnie-Wirtualnie

Nasza Historia

Wydawca:

Grey Line Agencja Reklamowo – Wydawnicza

Nakład: 3500 egzemplarzy

Skład: Krzysztof Grodecki

Redakcja:

05-120 Legionowo, ul. ks. płk J. Mrugacza 1 C

Redaktor naczelny: Mirosław Pakuła

www.gazeapowiaowa.pl

Autorzy w wydaniu: Rafał Degiel, Sławomir Jakubczak,
Krzysztof Klimaszewski, Konrad Szostek, Jacek Emil
Szczepański



Konsultacja naukowa
Muzeum Historyczne
w Legionowie